

WICESZEF MSZ DLA E24: DZIĘKI NASZYM KONTAKTOM Z TRUMPEM OPÓŹNILIŚMY NORD STREAM 2 [WYWIAD]

"Nam, poprzez dobre kontakty także i z prezydentem Donaldem Trumpem udało się zaangażować Amerykanów do dyskusji, której efektem były sankcje skutkujące opóźnieniem realizacji projektu" - mówi Marcin Przydacz, wiceminister spraw zagranicznych, w rozmowie z serwisem Energetyka24.

Jakub Kajmowicz: Jak Pan ocenia porozumienie Stanów Zjednoczonych i Niemiec w sprawie Nord Stream 2?

Marcin Przydacz, wiceminister spraw zagranicznych: Polska konsekwentnie sprzeciwia się budowie gazociągu Nord Stream 2, który nie tylko zagrozi bezpieczeństwu energetycznemu Ukrainy, ale również całego regionu. Niedawne ustalenia pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Niemcami, które umożliwią kontynuację tego projektu, nie sprzyjają poczuciu bezpieczeństwa i stabilności państw Europy Środkowej-Wschodniej. Nadal uważamy, że gazociąg stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa Europy i może być wykorzystany przez Kreml jako narzędzie natury politycznej.



Wakacje z Black Gold
Planszowa gra strategiczna dla całej rodziny

PROMOCJA

Sklep Defence 24

Co ta umowa oznacza dla Europy? Pytam, ponieważ pojawiają się w tym kontekście komentarze mówiące np. o powrocie do „koncertu mocarstw”. Podziela Pan te obawy?

Porozumienie Stanów Zjednoczonych i Niemiec w sprawie Nord Stream 2 to przede wszystkim porażka jedności europejskiej, to porażka Niemiec, które odpowiadają za decyzję o budowie gazociągu oraz rozbijają spójność europejską. Porozumienie osłabia bezpieczeństwo energetyczne i odporność na kryzysy na całym kontynencie, stając się potencjalnym narzędziem geopolitycznym dla Rosji, umożliwiając jej zwiększanie swoich wpływów w Europie. Polska zdecydowanie sprzeciwia się wykorzystywaniu gazu jako narzędzia politycznego oraz pogłębiającej się zależności od jednego źródła, jednego szlaku przesyłowego i jednego dostawcy, widocznej w Unii Europejskiej.

Sytuacja Polski, jeśli chodzi o dostawy gazu ziemnego, jest relatywnie niezła, ale czy powinniśmy czuć się spokojni, biorąc pod uwagę ostatnie wydarzenia?

Polski rząd podjął szereg działań aby zneutralizować konsekwencje ewentualnego ukończenia budowy tego gazociągu. Pamiętajmy, że to za kadencji Lecha Kaczyńskiego i pierwszego rządu Prawa i Sprawiedliwości podjęto decyzję o budowie terminala LNG w Świnoujściu. Po dojściu do władzy PiS w 2015 roku zapadła decyzja o wznowieniu prac nad Baltic Pipe, tak, żebyśmy mogli być niezależni od rosyjskiego surowca. Według naszych wyliczeń z końcem przyszłego roku nie będzie konieczne importowanie gazu z Rosji. Będziemy pozyskiwać go z innych kierunków.

Czy polski rząd ma sobie coś do zarzucenia w sprawie Nord Stream 2? Może coś można było zrobić wcześniej lub inaczej?

W dyskusję nad projektem Nord Stream 2 zostały zaangażowane instytucje unijne oraz nasz największy sojusznik, jakimi są Stany Zjednoczone. Ich zaangażowanie wynikało z zabiegów polskiej dyplomacji. Proszę pamiętać, że przy pierwszej nitce Nord Stream 1 Stany Zjednoczone w ogóle nie były zaangażowane w ten dialog. Nam, poprzez dobre kontakty także i z prezydentem Donaldem Trumpem udało się zaangażować Amerykanów do dyskusji, której efektem były sankcje skutkujące opóźnieniem realizacji projektu.

Co dalej z Nord Stream 2? Walka przeniesie się na arenę europejską i będzie dotyczyła np. ścisłego egzekwowania unijnego prawa?

Mimo, że budowa NS2 jest na ostatniej prostej, nie oznacza to, że gaz tym rurociągiem od razu popłynie. Polski rząd bardzo aktywnie brał udział w pracach nad nowelizacją dyrektywy gazowej, dzięki czemu realizowany projekt zostanie objęty unijnymi przepisami. Będziemy szczegółowo przyglądać się decyzjom niemieckich organów administracyjnych, które ustanawiać będą warunki uruchomienia i działania gazociągu. Lipcowy wyrok TSUE ws. OPAL pokazuje, że zasada solidarności energetycznej jest wiążącym elementem systemu prawnego UE i zarówno KE, jak i władze RFN będą musiały brać ją pod uwagę podczas egzekwowania unijnych przepisów względem NS2. W naszej ocenie nie może być mowy o żadnych wyłączeniach z zasady unbundlingu, dostępu stron trzecich, czy rzetelnego ustalania taryf przesyłowych dla tego projektu.

Nie brakuje opinii, że w obliczu wolty Waszyngtonu ws. Nord Stream 2, Polska powinna nieco skorygować kurs związany z rozwojem energetyki jądrowej i postawić Amerykanom trudniejsze warunki - otwierając się przy tym w większym stopniu na innych oferentów. Jakie jest Pańskie zdanie w tej sprawie?

Pozostajemy krytyczni wobec amerykańsko-niemieckiego porozumienia. USA wskazują, że pozostają krytyczne wobec projektu NS2, jednakże zdecydowały na taki krok podkreślając, że jest on jedynie pierwszym krokiem. W naszej ocenie jest to decyzja krótkowzroczna i potencjalnie bardzo kosztowna,

jednakże nie oznacza, że USA przestają być naszym strategicznym partnerem. Oczekujemy, że wspólnie z Sojusznikami wypracujemy teraz odpowiednie decyzje i zaplanujemy działania, które w sposób realny odpowiedzą na wytworzony w związku z tą decyzją deficyt bezpieczeństwa.

Nie zapadły żadne decyzje dot. wyboru dostawcy technologii w programie polskiej energetyki jądrowej. Projektem, poza USA, zainteresowanie wyrażają podmioty z Francji oraz Korei. Wybrana zostanie najkorzystniejsza oferta, która oceniana będzie przez pryzmat m.in. warunków finansowych, doświadczenia oraz jakości technologii.

Dziękuję za rozmowę.